

10/12



## W chwili przełomu.

„Threren giessen sich in die Gassen,  
In kinderschem blyt ken men sich waschen  
Gewalt, wos is dos fer a klug, —  
Zi wet denn kein mol nit weren Tug?“  
(Z pieśni ludowej).

Najrozmaitsze koleje przechodził naród nasz w ciągu swych dziejów. W stosunkowo bardzo krótkim czasie potrafił stworzyć podstawy rodzimej kultury, by je rozwinąć w piękną całość, w zupełnie ukończony system filozofii religijnej, prawodastwa politycznego i gospodarczego, by wytworzyć wzór ustroju państwowego i urzędzeń społecznych.

Po względnej świetności dziejowej, przyszły strasznie długie wieki upadku.

Od niespełna dwu dziesiątek lat jesteśmy świadkami ciągłych prób i usiłowań części ludu żydowskiego, by wydobyć się z błędnego koła nędzy i cierpień, widzimy chęć powrotu do minionej świetności. — A hasłem tych porywów jest zasada bratniego dzielenia losów reszty człowieczeństwa, żądanie jednakowych praw z innymi ludami. Pojąć nam trudno, czem

gorsi jesteśmy od innych, nie wiemy kiedy popełniliśmy nieśmiertelny grzech, za który nam wiecznie pokutować.

Dość mamy tortur, pomiataniami nami, tułaczek, pogromów, śmierci głodowej.

Ci, co ohydę stanu tego odczuwają, którym trudno i niemożliwie wyrzec się swej indywidualności narodowej, walczą z poświęceniem spraw własnego ja, z wyczerpaniem wszystkich sił o lepsze narodu jutro.

Bój to ciężki, długi, żmudny; wymaga ciągłej bacności, wyczerpania sił.

Postęp powolny, niedostrzegalny, a ścierać się trzeba i z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym — ze zgangrenowaną wynarodawianiem się częścią naszego społeczeństwa.

Walka toczy się wśród szarego i smutnego życia codziennego. Ciągłe trzeba być w pogotowiu, zawsze na posterunku, wszędzie na straży. A gdy wróg mocarny i groźny, a bojowników garstka zaledwie, nieraz przewódców i żołnierzy siły opuszczają, następują chwile rozpacz, niepewności. Znękany duch szuka otuchy i precz odpędzić chce nawiedzające go zmyry zwątpienia.

I przychodzi mu z pomocą cała jasna przeszłość narodu, każda świetlana chwila jego dziejów.

Szukając jednostek, co naród od upadku zdołały uchronić — widzi czyny Mojżesza, Makabeuszy, Bar-Kochby. Podziwia one postaci mężne, dzieła ich wielkie, raduje się ich zwycięstwami, czci ich, gdyż oni mu otuchą i serca pokrzepieniem w jego ciężkim położeniu, w trudnych jego usiłowaniach.

Żyd, któremu los żydostwa obojętny, który z ludem swym stara się mieć jak najmniej wspólnego, nigdy prawdziwie odczuwać nie będzie wielkich narodowych swych przodków, niedostępną będzie mu ta właściwa miłość żydowska dla nich, ten podziw, mający swe uzasadnienie we wdzięczności i zapamiętaniu się we wspaniały i naśladowania godny, a prawie że niezrównany wzór. To wyjaśnia osobliwe owo uwielbianie wielkich narodu, a w pierwszym rzędzie Makabeuszy w najbardziej zdrowej części Żydostwa — u syonistów.

Zjawisko to zupełnie naturalne, nie jasne tylko dla tych, co obcy nam.

Gdyśmy przed laty piętnastu podwaliny kładli pod rozwój stronnictwa naszego w Galicyi, gdyśmy troszczyli się o byt

pierwszych stowarzyszeń i pierwszego naszego organu, naszej „Przyszłości“, kiedyśmy w ciągłej walce i nieustannych utarczkach zdołali myśl syońską rozszerzyć wśród ludu żydowskiego, powołać do życia setki stowarzyszeń, stworzyć potężną prasę — zawsze w chwilach niepewności lub zwątpienia patrzaliśmy na Makabeuszy. W pamięci o nich szukaliśmy pomocy.

A w usiłowaniach naszych, by organizację rozszerzyć i udoskonalić, w gorącej walce wyborczej, gdy zdawało się nam, że się wszystkie potęgi zle przeciw nam sprzęgły, gdy stojącym na polu boju zjawiał się upiór zwątpienia, bodźcem do wytrwania były stare, a przecie wiecznie nowe słowa „nie wolno ci być niewolnikiem, gdy miałeś Makabeuszy“.

To co dla innych może jedynie dźwiękiem mniej lub więcej pustym, dla nas morzem treści.

Toteż w rocznicę czynu ich nieśmiertelnego i wiekopomnego cześć im oddaje Juda cała. Pobożni i starzy, modlitwą przy zapalaniu świec; bogaci obdarowywaniem biednych; młodzieńcy duchem, ci, co naród hartują urządzaniem obchodów na cześć ich, stawianiem przed oczy Żydom obrazów dzieł makabejskich.

A jednak w chwili święta chanukowego roku 5669. winniśmy, robiąc przegląd dotychczasowych prac naszych, badając drogi po których postępowaliśmy, zapytać się... czy nie wejść nam na tory nowe.

Obowiązkiem naszym zdać sobie sprawę ze zdarzeń ostatnich i z owoców naszych usiłowań, by na tej podstawie ułożyć dalszej pracy plan.

A kiedy stwierdzimy, że wynikiem naszej dotychczasowej działalności jest zupełny zanik asymilantów wśród młodych, obudzenie braci naszych ze snu, zaprzężenie ich do czynnego udziału w życiu narodu, gdy z dumą spoglądać będziemy na tysiące szeklowców, dziesiątki pism syońskich, wspaniałą organizację światową, rosnący z dniem każdym fundusz narodowy, szereg potężnych instytucji dla pracy palestyńskiej w Górsie i Ojczyźnie, i te niezliczone wprost placówki życia narodowego, jakie w ostatnich latach zdobyliśmy — to pomni ogromu obowiązków na nas ciążących, nie zadowolimy się tem. Właśnie te wszystkie zdobycze, a w pierwszym rzędzie legion dzielnych bojowników narodowych, jaki wychował się w kółkach studenckich, związkach akademicznych i stowarzyszeniach

obywatelskich, dodają nam mocy i wzywają nas do zrobienia kroku naprzód. W stosunku do sił naszych i dotychczasowego doświadczenia zbyt drobną jest już praca „nad powrotem Żydów do żydostwa“, i służenie ojczyźnie w Gólsie, nad utrwalaniem dotychczasowych zdobyczy.

*Dziś czas na powrót do Ojczyzny!*

Czas dla pewnej części społeczności żydowskiej, dla tych młodych, którym żydostwo nie jest więcej pojęciem teoretycznym, dla nich co, jako nowożytni Maranni w ukryciu kólek i zdala od argusowego oka profesora szpiega, a wbrew woli wynarodowiającej szkoły — przyswoili sobie język, dzieje, piśmiennictwo nasze, wszystko wogóle to, co składa się na pojęcie narodu żydowskiego.

Rozkazem i bodźcem dla nas w tym kierunku jubileuszowe obchody „Haszacharu“, „Emuny“ i ich licznych bratnich organizacyi.

Chwila powstania „Haszacharu“, to prawie że narodziny partyi naszej; a lata jego i „Emuny“ istnienia, to czasokres trwania pracy syońskiej w kraju.

I oto dziś w jubileuszu chwili, podkreślając wyniki pracy tej, wysnuwamy wniosek, że uprawniają one nas do posunięcia się o krok naprzód, do pójścia w ojców kraj, lub do rażącego poczynienia przygotowań ostatecznych i ostatecznych. Naglącą jest bowiem chwila obecna i bardzo korzystną.

Ludy Turcyę zamieszkujące zaczynają wchodzić w nowy okres rozwoju, dzięki swobodom politycznym zdobytym przez rewolucyę młodoturecką. Odmłodzone konstytucyą państwo otomańskie, położy w najbliższych latach skutkiem prac parlamentu obradującego w Konstantynopolu, podwalinę pod zupełną zmianę stosunków gospodarczych i ureguluje uprawnienia i zakresy działania poszczególnych narodów zamieszkujących kraje korony Padyszacha.

Jeżeli tedy obecne zmiany ustroju państwowego w Turcyi niespodzianie zaskoczyły nas i znalazły nas nie zupełnie przygotowanych, jeżeli w osiedlaniu się w Palestynie nie mają nas ubiedz narody inne, jeżeli dziś z żalem pewnym patrzymy na ławy izby ludowej tureckiej, gdyż dzięki małej liczbie żydowskich obywateli nie znajdujemy tam rzecznika myśli naszych, — to obecnie wybiła godzina dla naprawienia błędów przeszłości, zapobieżenia złemu na przyszłość. Stosunki prawne, jakie

bowiem w Turcyi zapanują, będą się liczyły z potrzebami chwili teraźniejszej.

Przenosić winni się tedy w sadyby przodków naszych zasobni w bogactwa umysłowe, fizyczne i materyalne.

Starsi, co już dojrzałymi mężami byli, gdy ruch się w kraju rodził, co pracując nad wybudowaniem gmachu życia partyjnego, nie mogli już nabyć tej wiedzy, jaką przyswoiło sobie pokolenie młodsze przez nich wychowane — dziś choć żołnierze karni i w boju osiwiiali nie potrafią wykonać rozkazu, dyktowanego koniecznością chwili.

Zdołają to z pewnemi trudnościami i ofiarami wielkimi młodszy od nich. Staraniem jednak najmłodszych być winno, tak się wykształcić i przygotować, by się to działo u nich nie tylko jako wpływ uczuciowego pragnienia, lecz by to odpowiadało rzeczywistym ich potrzebom.

I oto gdy starsi nad utrzymaniem i doskonaleniem obecnego rozwoju pracy partyjnej trudzić się będą, gdy młodzi i silni przenosić się będą do Palestyny, by tam zdobywać ojczyznę dla tych braci swych, rozsianych po Goluście, którzy tam pójść zechcą lub wyemigrować będą musieli — najmłodszych prace inne.

Takim się kształcić i takie wybierać zawody, by czynni mogli być w ojczyźnie swojej i by pożądaną dla niej byli siłą, zbadać winni, czy praca ich obecna potrzebom tym odpowiada i stosownie poczynić zmiany.

Gdy w chwili święta makabejskiego, obrachunek robimy z dotychczasowych usiłowań, taką nam cześć im obecnie oddawać.

Pracę naszą i życie nasze, myśl każdą i pragnienie każde, wszystko nam dziś Palestynie poświęcać.

Może przecie kiedyś jako owoc takich czynów w miejsce nędzy i łez, niewinnie przelewanej krwi i pożogi palonych podczas pogromów miast, nastanie dobrobyt, radość, sprawiedliwość, zajaśnieje w ulicy żydowskiej wesołe światło chanukowe.

I przyjdzie chwila o której z utęsknieniem śpiewa żydowska pieśń ludowa.

„Yn es welen ofhejren sich giesen Threrer in Gassen,  
In kindersch blyt wet men nit mehr sehn,  
My wet nyt mehr hejren a Klog,  
Jo es wet kymmen der Tog“.

*Leon Wechsler.*

S. J. IMBER.

## „Szames”.

Tłum. z żydowskiego k. s.

Szames się zdumiał.  
 Jeszcze jedno światełko mu przybyło.  
 Zdumiał się — i zachwycił.. A w swym zachwycie czuł:  
 jak serce w nim się roztapia.  
 I schylił się ku nowemu światełku, i tak mu szepce rzewnie:  
 Baruch haba — — —  
 Tak długo czekałem na ciebie, a otoś mi przyszło niespo-  
 dzianie, jako niespodzianie przychodzi błogosławieństwo Boże..  
 Śniłem o tobie, jakże słodko śniłem — a oto w jeszcze słod-  
 szej przybywasz mi jawie..  
 Bądź pozdrowione — — —  
 — — — Szames śnił:  
 Ty nowe światło, pożądanie moje wieczne, olejkim na-  
 maszczony najmłodszy synu mój —  
 Błogosławiona twoja jaśń. — — —  
 — — — I jeszcze śnił:  
 Darzę cię łzą.  
 Ta łza sycić cię będzie, ta łza — niechaj cię krzepi..  
 Te łzy — to krwi mojej krople. Krew krzepi..  
 Daję ci z mej gorącej, dobrej krwi..

-----  
 I gdy trzecia noc jeszcze jedno zrodziła mu światło —  
 szames już się nie dziwił.

Błogosławieństwa tylko śnił —

Noc w noc szeptał nowe, miłością tchnące błogosławień-  
 stwa, noc w noc gorętsze radości łzy u stóp świateł się  
 kładły — — —

Coraz rzewniejszym, tkliwszym stawał się cichy szepc:  
 Baruch haba — — —

-----  
 Noc w noc nowy płomyk przebijał ciemności świetlaną  
 swą głową, i z każdą nową nocą czuł szames wyraźniej i  
 słodziej, że kończy —

I całkiem wzył się w światełka.

Czy mu się urok stał?

---

Gdy ósme światełko po raz pierwszy jasną swą głowę podniosło — szames już konał...

Czarną i zimną jest śmierć — szames, konający, światłem był obłany przeobfitem...

---

## Oświata ludowa w Palestynie.<sup>\*)</sup>

---

Mimo szybkiego bardzo rozwoju szkolnictwa żydowskiego w Palestynie w ostatnich latach, mimo wielkich jego na każdym kroku postępów, mimo różnych cennych reform pozytywnych rokrocznie w tej dziedzinie dokonywanych w prawdziwie europejskim stylu, i mimo wreszcie organicznej budowy szkolnictwa, tego począwszy od ogródek freblowskich jako jego podwaliny, a skończywszy na mającej się założyć wyższej technice żydowskiej — nie jest jeszcze organizacja szkolnictwa tego w kierunku kształcenia i niesienia oświaty żydostwu palestyńskiemu zupełnie wystarczającą i dostateczną. W najlepszym razie może ono zaspokoić i zadowolić potrzeby kulturalne młodzieży do 15—17 roku życia.

Co się zaś tyczy młodzieży starszej, to zamożniejsi mogą ponadto ukończyć gimnazjum hebrajskie w Jaffie, by potem wyjechać na jakiś uniwersytet zagraniczny lub uczęszczać na kursa medycyny i farmaceutyki w „American College“ w Beirucie. Ograniczonej liczbie uzdolnionych młodzieńców dozwolonym jest pobierać swoje dalsze studia na wyższych kursach Bezaletu. Inni znowu mogą znaleźć potrzebne wykształcenie i wiedzę w seminaryum nauczycielskiem w Jerozolimie, jeszcze inni w szkole rolniczej Belkinda w Lyddzie... Większość tedy podrastającej generacji pozbawiana jest możliwości dalszego kultywowania swoich wiadomości w szkole nabytych, zaspokojenia swoich dalszych potrzeb kulturalnych. Jednakże nie brak obecnie w Palestynie usilnych starań w celu usunięcia tych niedomagań, i to przez następujące środki: wykłady i odczyty pu-

---

\*) Wyjątek z większej pracy, mającej się wkrótce ukazać w redagowanym przez Dr. A. Ruppina „Jahrbuch des Palästinaamtes“.

bliczne, kursa, biblioteki ludowe, organizacje i towarzystwa kulturalne, i wreszcie prasę. I te środki oświatowe nie funkcjonują przypadkowo i dorywczo, lecz prowadzone są stosunkowo systematycznie i według pewnego oznaczonego planu, tak że w zasadzie mają one charakter szkoły publicznej tylko naturalnie bez ślepego rygoru i dyscypliny.

Chcemy je teraz dokładnie omówić.

Wielka emigracja Żydów do Palestyny w ostatnich kilku latach spowodowała osiedlenie się tamże wybitnej żydowskiej inteligencji, zwłaszcza kilku żydowskich pisarzy i uczonych. Ta inteligencja ujęła w swe ręce pracę dalszego oświecania ludu w kraju i wzięła sobie za zadanie produktywnie zużyć swoje naukowe i umysłowe kapitały dla dobra i rozwoju ludności żydowskiej. Urządza więc w większych miastach różne naukowe, popularne wykłady. Oprócz odczytów z dziedziny nauk ogólnych, bywają tu także wykładane przedmioty o zabarwieniu lokalnem, zastosowanem do potrzeb tamtejszej ludności n. p. o sanitarnych, klimatycznych, ekonomicznych i politycznych stosunkach kraju, głównie dla emigrantów.

Oprócz tych wykładów popularnych, wprowadzono w życie różne kursa jak n. p. dla nauki języków i innych celów. Główny nacisk kładzie się na opanowanie krajowego języka arabskiego, a to nie tylko, ze względów politycznych, ale przeważnie praktycznych. Bez znajomości tego języka jest każdy, w kłopotliwym i bezradnym stanie — choćby był najenergiczniejszym i najzdolniejszym. Arab czyto jako zarobnik czy urzędnik na każdym kroku styka się z Żydem, konieczną więc jest zawsze wymiana słów i myśli.

Wielkie znaczenie mają także kursa dla nauki języka hebrajskiego. — Planowanem jest nadto zaprowadzenie praktycznych kursów korespondencyi i buchalteryi. To dałoby niejednemu młodzieńcowi możliwość wstąpienia do banku albo innego większego przedsiębiorstwa w Palestynie.

Bardzo skutecznym, dalszym środkiem kształcącym i oświatowym są żydowskie biblioteki ludowe. Są one niestety dotychczas w małej jeszcze ilości. Pierwsze miejsce wśród nich należy się żydowskiej bibliotece narodowej w Jerozolimie, która zawdzięcza swoje powstanie Dr. Chazanowiczowi z Białegostoku. Instytucja ta, położona w uroczej okolicy w przedmieściu Jaffy, miała po myśli swego założyciela przypominać

swoim charakterem londyńskie „British-Muzeum“, jednakże w małej tylko mierze swój cel osiągnęła. Oprócz bardzo bogatego księgozbioru tak hebrajskiej jak i niehebrajskiej, tak starożytnej jak nowoczesnej literatury — biblioteka liczy zwyż 30.000 tomów — znajdujemy tu cenne zabytki piśmiennictwa, rękopisy nadto sprawozdania i statuty towarzystw, odezwy, pisma i broszury okolicznościowe, fotografie i obrazy sławnych mężów żydowskich, drzeworyty, medale, monety, starożytności itd., które skrzętnie dla biblioteki zbierano w ciągu jej 12-letniego istnienia. Posiada ona także większą czytelnię, zaopatrzoną w różne bieżące dzienniki i czasopisma.

Biblioteka ta jest najważniejszą instytucją kulturalną w Jerozolimie. Jest ona poniekąd centrum duchowem dla miasta i jego okolicy, prawdziwem miejscem schadzki tak odłamów postępowych jak ortodoksyjnych ludności jerozolimskiej; a fakt ten, że te ostatnie bezpośrednio tu się stykają z kulturą europejską, że wskutek tego przeszłość żyd. zaczynają poznawać nie jak dotychczas, lecz w duchu dzisiejszych postępowych badań, i że tu sobie przysparzają kulturę ogólną, chociażby w małych tylko dawkach, — wielkiej jest bardzo wagi. Co tygodnia odbywają się tu referaty w języku hebrajskim, a na dyskusjach bywają roztrząsane najważniejsze problemy i kwestye aktualne.

Drugie miejsce po tej instytucji zajmuje biblioteka „Schaarei-Zion“, założona w r. 1890 przez Chowewe-syonistów i przeważnie przez nich do dziś dnia utrzymywana. Prócz beletrystyki, posiada ona nadto znaczną ilość dzieł naukowych nieposłedniej wartości: Nie brak jej także publicznej czytelnicy, w której znajdują się różne czasopisma — rosyjskie, niemieckie hebrajskie, żargonowe itp. Tu też spędzają przyjemnie swój czas i tubylcy i imigranci i koloniści, łącząc ułile cum dulci.

Godną pochwały jest również biblioteka szkoły rolniczej „Mikweh Israel“, posiada ona jednak niestety przeważnie książki francuskie a bardzo mało żydowskich i hebrajskich.

Wzmianka należy się też bibliotece w Safedzie, założonej przed kilku laty przez małą grupę miejscowych obywateli.

W 800 letni jubileusz Majmonidesa zawiązał się w Tiberias komitet obywatelski celem założenia biblioteki jego imieniem i w tym celu wystosował gorący apel do społeczeństwa

żydowskiego w Palestynie; niestety nie może się on dotychczas wykazać żadnym dodatnim rezultatem.

Także niektóre stowarzyszenia i szkoły w różnych miastach pal. posiadają biblioteki modernistyczne.

I Kolonie żyd. nie są pozbawione bibliotek publicznych, w mniejszych koloniach umieszczone są one w mieszkaniach prywatnych, w większych zaś jak n. p. Sichron Jakob, i Rischon Lezion zajmują one osobne na ten cel wynajęte lokale.

W ostatnim czasie postanowiło „Hilfsverein der deutschen Juden“ zakładać w Palestynie różne t. zw. biblioteki wędrowne oprócz tego powiększyć już istniejące w różnych miejscowościach biblioteki lokalne i założyć inne.

Widocznym objawem odrodzenia duchowego u żydostwa palestyńskiego jest poczucie wspólności towarzyskiej i dążność do organizacy i konsolidacy wewnętrznej. Ostatnie czasy mogą się wykazać całym szeregiem nowo założonych towarzystw i związków, których działalność mimo ich stosunkowo krótkiego czasu istnienia jest nad wyraz korzystna. Jedne wytknęły sobie cele socjalno-ekonomiczne, drugie kulturalno-społeczne. Podczas gdy pierwsze dążą do stworzenia lepszych warunków ekonomicznych, drugie starają się jedynie o uregulowanie i zaspokojenie potrzeb kulturalnych swych członków. Omawiamy tylko te ostatnie, gdyż charakterystyka organizacy gospodarczych nie należy ściśle do tematu\*) rozróżniamy typy stowarzyszeń: organizacye kulturalno-towarzyskie i kulturalno-zawodowe. Co się tyczy pierwszego typu musimy zaznaczyć, że obejmuje on tak rozgałęzioną sieć po miastach i wsiach, iż tylko dłuższy pobyt na miejscu i naoczne poznawanie stosunków może dać dokładny i wyczerpujący obraz ich stanu. Wspomnę przeto tylko najważniejsze. — Po pierwsze „klub żydowski“ w Jaffie, założony w marcu 1906 do którego przysługuje każdemu Żydowi prawo przystąpienia bez względu na jego przekonanie. Ma on za cel — zbliżenie i umożliwienie wspólnego, wzajemnego porozumienia się, a naddo zaspokojenia niektórych kulturalnych potrzeb członków. W tym celu odbywają się co tygodnia koncerty i wieczory literackie, jakoteż naukowe wykłady i dyskusye. Podobny klub powstał w ostatnim

\*) Tytuł pracy opiewa: „Die jetzigen Kultur — Bildungs-fortschritte unter der Judenheit Palästinas“.

czasie w Jerozolimie. W obu klubach spotykamy na liście członków głośne nazwiska osobistości jerozolimskich.

Wielką popularnością wśród żydowskiej społeczności cieszy się „dom ludowy“ Beth-Am w Jerozolimie. Posiada on bibliotekę, czytelnię, salę koncertową, i salę do gry. W czytelnicy znajdują się prawie wszystkie żydowskie i także europejskie czasopisma. Odbywają się tu też ciągle referaty i odczyty, wygłaszane przez znakomitych hebrajskich literatów jak n. p. Ben Jehuda (Kabbala i Jaschar Mikandja), Dr. Mossinsohn (Język hebrajski i historia żydowska), Dr. Jahuda (rozwój prorocstwa), Dr. Masie (Malaria) etc. Beth-Am jest jedyną instytucją w Jerozolimie, która nie otrzymuje żadnej subwencji i jedynie z wkładów członków zaspakaja swoje potrzeby finansowe.

Niedawno założyła grupa młodzieńców aszkenazyjskich w Jaffie „klub towarzyski“, którego celem jest wskrzeszenie jedności i zgody między żydami aszkenazyjskimi i sefardyjskimi, a nadto rozpowszechnienie języka hebrajskiego w Palestynie, który również jest oficjalnym językiem towarzystwa.

Przed 1/2 rokiem założyli uczniowie i przyjaciele Bezalelu towarzystwo „Deborah“, które dąży do zapoznawania i pouczania szerszej ludności o celach Bezalelu i obudzić w niej pragnienie poczucia do kultury, piękna i sztuki — przez wystawy sztuk pięknych, pouczające wykłady itp.

Żywą działalność rozwinął przenoszony po VIII. kongresie do Palestyny związek hebr. „Iwria“. Wysłał on całe zastępy prelegentów do rozmaitych miast i kolonii palest. celem wygłaszania pouczających referatów i odczytów, i zakładania filialnych związków dla propagandy języka hebrajskiego i literatury żyd. W ostatnim czasie postanowił on stworzyć organizację hebrajskich nauczycieli domowych, którzyby w każdym domu bezpłatnie uczyli języka hebrajskiego.

Nad fizycznym rozwojem i narodowym wykształceniem pracuje intensywnie wielkie towarzystwo gimnastyczne w Jaffie, które się też wspaniale rozwija.

Szczególne wspomnienie należy się towarzystwu „Kinor-Zion“, które wzięło sobie za zadanie — krzewienie muzyki wokalne i instrumentalnej i wzbudzenie do niej zamięłowania wśród ludności palestyńskiej. W tym celu urządza ona często koncerty i wieczory muzyczne, cieszące się wielką sympatią u publiczności, czego dowodem jest liczna frekwencja na tych

wieczorach. Wprowadziło ono też w ostatnim czasie wieczorne kursa muzykalne, które jak donoszą korespondencye — prosperują pomyślnie.

Uwagi godną jest jeszcze działalność tow. „Przyjaciele sztuki dramatycznej“, które niedawno wystawiło sztukę Ibsena „Wróg ludu“.

Z organizacyi zawodowych wymieniamy: „związek nauczycieli“ i organizacye robotnicze. Pierwsza założona z końcem r. 1903, stała się dopiero obecnie prawdziwie zawodową organizacją. Staraniem jej jest z jednej strony polepszenie i uregulowanie kwestyi szkolnictwa i wychowania młodzieży, jakoteż intensywne szerzenie oświaty, i krzewienie wiedzy wśród szerszych mas ludowych, drugiej zaś strony polepszenie bytu materialnego nauczycieli i ściślejsze zbliżenie ich do siebie.

Środkami do tego celu wiodącymi są między innymi — zjazdy nauczycielskie, na których bywają roztrząsane najrozmaitsze sprawy, dotyczące się wychowania, i szerszego oświecenia i wykształcenia, dalej układanie odpowiednich planów naukowych dla szkół elementarnych i dla szerszych mas, wprowadzenie w użycie stosownych książek szkolnych, i wreszcie za prowadzenie egzaminu dla nauczycieli. Niejedna zbawienna myśl została — w tak krótkim czasie istnienia tej organizacyi — przez nią zainicyowaną i zrealizowaną. Z jaką świadomością i zrozumieniem celu nauczycielstwo palestyńskie swoim obowiązkom się oddaje, świadczy dobitnie jego ofiarna praca i idealne dążenie, by wszystkim kulturalnym potrzebom tubylczej i imigrującej ludności możliwie w zupełności zadość uczynić.

W Palestynie są dwie główne organizacye robotnicze: „Poalei-Zion“ i „Hapoel-Hacair“. Podczas gdy pierwsza jest radykalnie socjalistyczną, jest druga umiarkowaną. Pierwsza pracuje pod hasłem „walki klasowej“ organizuje w razie potrzeby strejki i chroni robotników przed wyzyskiem chlebobawców, druga ma w pierwszym rzędzie na celu pracę pozytywną dla dobra narodu, bez silniejszego akcentowania klasowego charakteru organizacyi z działalności tej ostatniej zasługuje na uwagę: założenie i utrzymywanie kuchni ludowej w Jerozolimie, bibliotek w Jerozolimie i Petach Tikwah, urządzenie publicznych wykładów popularnych, i różne agitacyjne i organizacyjne prace. W ostatnim czasie założono w Jaffie „Związek stowarzyszeń zawodowych“, a obecnie planowanem jest założenie „koopera-

tywnej organizacji dla stworzenia potrzebnych instytucji dla robotników żydowskich w Palestynie“.

Prasa jest poniekąd obrazem stanu kulturalnego danego narodu. Dlatego też naród na wyższym szczeblu umysłowym posiada żurnalistykę bogatszą i bardziej zróżniczkowaną, gdy natomiast naród uboższy w kulturę wykazuje swoje luki także i w prasie codziennej, posiada prymitywną mało bardzo zróżniczkowaną prasę.

Będzie tedy zrozumiiałem, że w żydowskim społeczeństwie w Palestynie, które znajdują się jeszcze w kolebce rozwoju kulturalnego, publicystyka do niedawnego czasu była bardzo ubogą. Nie należy objawu tego przypisywać brakowi potrzeby kulturalnej czytania gazet, gdyż — jak wyżej wspomnieliśmy — we wszystkich prawie towarzystwach i czytelnich znajdują się dzienniki i czasopisma europejskie; ale nie posiadało ono jeszcze warunków i możliwości wydawania gazet odpowiadających charakterowi i przekonaniu. Istniały wprawdzie dwa czasopisma hebrajskie, ortodoksyjne „Hawazaleth“, organ palestyńskiej chaluki i literacko-postępowe „Haszkafah“, redagowane przez Ben Jehudę; wydano także literacko-publicystyczną książkę zbiorową. To wszystko jednak bardzo dużo pozostawiało do życzenia.

Dopiero w ostatnim czasie radykalna w tym kierunku zaszła zmiana. Ów „Drang nach Osten“, który niedawno liczne zastępy z pośród naszej młodzieży zapędził do Palestyny spowodował również osiedlenie większej ilości pisarzy i licznej inteligencji w kraju naszej przyszłości. I tak prócz przebywających tam oddawna Ben Jehudy, Jellina i Smelianskich, prócz kilku młodych urodzonych w kraju literatów, żyją tam obecnie: S. Ben-Zion, Wilkański, Rabinowicz, Radler, Gnesin i inni.

Dzięki tak pomyślnemu układowi rzeczy jak niemiej dzięki wzrastającemu odrodzeniu duchowemu żydostwa palest. powstały w zeszłym roku dwa nowe czasopisma hebrajskie „Haomer“ i „Hapoel Hacair“. Pierwsze pismo jako kwartalnik, ma charakter naukowo-literacki; już w czasie powstania z nadzwyczajnem uznaniem w literaturze naszej przyjęte odznacza się też bardzo bogatą treścią. Miłość dla ziemi, podania i legendy z tą ziemią zrosłe, życie staro- i nowożyd. społeczeństwa w Palestynie, historia kolonizacji i warunki jej rozwoju — oto, co się składa na treść „Haomeru“. — Drugie czasopismo, n. razie miesięcznik, ma zabarwienie społeczno-aktualne założone

przez robotników żyd. w kraju, spotkało się ono z wielkim uznaniem ludności żyd. i cieszy się dobrym zbytem. Zeszyty, które się dotychczas ukazały są bardzo dobrze redagowane. Poza sprawami partyjnemi, omawiane są kwestye ogólno-żydowskie i syońskie.

Ponadto zostały w ostatnim miesiącu oba wyżej wymienione czasopisma, mianowicie, „Hawazalet“ i „Haszkafah“ zupełnie zreformowane i ulepszone. Podczas gdy dotychczas wychodziły tylko 2 razy tygodniowo, stały one się obecnie dziennikami.

Wśród odłamu narodowo-postępowego ludności żyd. obudziło się od niedawnego czasu dążenie do stworzenia wielkiego ekonomiczno-politycznego dziennika, poświęconego interesom żydostwa palest. i poblizkiego Wschodu. Zrealizowanie tej myśli nastąpi prawdopodobnie wobec szybkich postępów kulturalnych tutejszej ludności i zniesienia w państwie tureckiem cenzury w niedalekiej przyszłości....

*Józef Gerstmann.*

---

## M. D. Brandstädter.

---

Nowele czy romanse Brandstättera arcydziełami nie są, pełnego zadowolenia estetycznego nie dają — mimo to nie można im odmówić wszelkiego znaczenia. Główną ich cechą charakterystyczną jest tendencyjność (reformatorstwo), która nadawała im wprawdzie w danej chwili powab aktualności, ale z drugiej strony sprawiła, że utwory te są połowiczne, nietrwałe, bo niejednolite; za mało artystyczne ze stanowiska sztuki, zbyt znowu lekkie i nieściśle ze stanowiska nauki. Artysta ma niewątpliwie prawo wypełnić swój utwór ideami dydaktycznemi, ale muszą one być jego wyłączną własnością duchową, nie zaś wyływem tendencyi, dalej muszą być doskonale opracowane. Najlepiej skreślił to zadanie Goethe w „Dichtung u. Wahrheit“. „Ein gutes Kunstwerk kann und wird zwar moralische Folgen haben, aber moralische Zwecke vom Künstler fordern, heisst ihm sein Handwerk verderben“.

Jako zwolennik „wieku oświeconego“, jako bojownik „Haskali“ pragnął Brandstädter zapomocą dzieł swoich przy-

czynić się do rozszerzenia światła, do uszczuplenia kryjących się w mroku ciemnoty uprzedzeń i zabobonów, uderzyć w zbutwiałą nawę zwyrodniałego chasydyzmu, wstrząsnąć ludzi żądzą rwania więzów ש"ם i פוסקים rozdmuchnąć w młodych, mdlejących piersiach iskrę tęsknoty za życiem, śmiałem dążeniem „haskalą“.

I oto oprowadza nas autor po rozmaitych zakątkach ghetta, opisuje z całą dokładnością brudy i zgniliznę żydowskiego miasteczka i leżący wśród niego „klaus“, wprowadza nas pomiędzy jego uczestników i ich nam przedstawia: a więc ludzie pogrążeni w ciemnocie i obskurantyzmie bezgranicznym, fakirzy mający jakby najzażyłsze ze światem gnomów i duchów stosunki, fanatyczni wielbiciele „cadyka“, „którego jedno słowo więcej warte, aniżeli wszystkie nowożytnie wynalazki“, świętoszki, dławiące każdą myśl wolną ciężarem zaplesniałych przesądów i tradycji, „batlanim“, co na podstawie talmudu i zdań rabinicznych dowodzą, że przez czystość prosta droga do „haskali“, ludzie, brodzący po uszy w kazuistyce prawnej, uprawiający „pilpul“ pełen łamigłówek, ogołoconych z wszelkiej myśli podniosłej. Br. każe nam przysłuchiwać się rozmowom chasydów, z których jeden n. p. pomimo skwarne go upału zaszedł w ciągu jednego dnia do „cadyka“ i zastał go jeszcze przy zapalaniu świeczki chanukowej. Obfitość zaś tych bajek i historyjek, opowiedzianych w stosownej chwili z akcentem humoru, a niekiedy lekko dającej się uczuć ironii autora, wywiera wrażenie, jakby kaskady niezrównanych dowcipów.

Tu i ówdzie nawinie się nam „szadchen żydowski“, to uzbrojone we wszelkie kruczki i sztuczki dyalektyczne indywiduum, dla którego to, co ludzie nazywają garbem, jest tylko „drobnem wywyższeniem plec“, a to co ludzie nazywają bielmem, jest tylko „nieszkodliwą kropeczką w oku“ i t. p. Przy tej sposobności opisze nam autor całą zgrozę, która tkwi w małżeństwach żydowskich, zawieranych najczęściej na rozkaz rodziców, wbrew woli narzeczonych i będących kresem ich polotów, grobem ich ideałów, profanacją najczystszych uniesień miłości wobec innych, ruiną dwóch egzystencji. — Ale nowe hasła (hasła maskilów) wsiąkają już wszystkimi porami do społeczeństwa żydowskiego. I opisze nam B. wszystkie koleje, jakie przechodzi „bachur“, który jak w klatce zamknięty był dotąd w Bet-Hamidraszu, gdy w mroczną i rozjątrzoną jego du-

sze wpadnie pierwszy promyk światła. I widzieć będziemy, jak kryć i chować się będzie w piwnicach i strychach, starych zamkach i norach, by studyować „ספר השכלה” i obserwować będziemy — gdy sprawa na jaw wyjdzie — fanatyzm chassydów, którzy imają się wszelkich środków, by tego „epikorsa”, tego renegata i heretyka nawrócić ze złej drogi i prześladować dopóty, dopóki nie wyrzeknie się swoich aspiracji lub nie skona z upływu krwi, albo też, gdy będzie człowiekiem silnej woli, opuści swoje gniazdo rodzinne, pójdzie w świat i po długiej tułaczce znajdzie w końcu dobrodzieja, pod którego opieką oddawać się będzie studjom filozoficznym lub medycznym, uzyska doktorat, powróci do domu i uszczęśliwi swą rodzinę. B. oddany całą duszą walce z wrogami światła ucieka się czasem do satyry ostrej, gryzącej, byle zmusić opornych do pójścia za duchem czasu.

Wykwintny zaś sarkazm, ironia cicha i zła, jak żmija, nigdzie u niego nie są świetniejsze i złośliwsze, jak gdy się zwraca przeciwko uwielbianym przez tłumy bożkom-bałwanom: cadykom. Ich to smaga on z niezwykłą śmiałością, wprost jadem ich bryzga. Ale B. nie zawsze smaga i chłoszcze, lecz często dając upust swej wesołości, strzela tylko raketami humoru, który ma zawsze na zawołanie,

Utwory B. przerastają przeciętną miarę twórczości ówczesnej, świadczą o wytrawności talentu ich autora, mało jednak przemawiają do wyobraźni, nie budzą wzruszeń żywszych, nie porywają za sobą czytelników w wir wypadków i zdarzeń. Wszystko odwołuje się tu raczej do intelektu, do rozwagi, jest więcej materiałem do rozmyślań, niż przedmiotem zachwyty bezpośredniego i namiętęnego odczucia.

K. Schwarz.

## BEN IZRAEL.

Z cyklu: „Motywy biblijne”.

### A) Izaak i Abraham Panu ofiarujący.

Ostawiwszy w dole czeladź swą, wejdą samowtór na górę *Moriah*. Ułożą tam gładne odłamy w kształt ofiarnego ołtarza, poczem

uzbierają zeszcłego drwa na paliwo. Wzwyż ponad nimi wierzchołki drzew w ogarniającej je fali słonecznego światła i niebios przeźrocza, których błękitność jest jak gdyby cichych wyplakań pełna.

**ABRAHAM:**

Otoś synu mój, gdyby oblubieniec w oczach oblubienicy swej: O jakoś mi wdzięczny w wejrzeniu!

**IZAAK:**

Przeto tyś ojcem oblubieńca, który jest pierworodnym z nasienia twego, Abrahamie. Radują się oczy twe, bowiem gotujesz obrzęd weselny synowi twemu:

Azaż ci nie miłsze obietnice słów pańskich nad słodycz niewiasty miłującej u boku syna twego?

**ABRAHAM:**

Iżem jest ojcem twym, a służą Pana mojego, tedy mi rzeknij, Izaaku, jakoś to zaznał słodyczy miłowania, o którym mówisz?

**IZAAK:**

Miałem sen ojcze. A iżby duch mój był pokrzepion w mocy, ujawnił Pan duszy mej wszystką pełnię błogosławieństw Jego na ziemi i wszystką cudowność żywota. Przeto wywyższył mię Pan, iż dosłąpiłem łaski w oczach Jego, a serce moje omdlewa w onej szczęśliwości wielkiej.

**ABRAHAM:**

Jakżeś mi piękny, o synu mój! Słowa ust Twoich, gdyby wonne kadzidła na ołtarzu Pana mego. Rozradują się aniołowie Pańscy w niebiesiech, gdyżęś im wdzięczny, jako róża cale woniejąca, a dusza twa płonie, jako całopalenie ofiarne, na które wejrzał Pan, albowiem nadobnie przejrzałeś sprawę Jego z tobą.

**IZAAK:**

Mój ójcze!... Owo pospiesz się, byś znać uiścił orędzia Panu Twemu — — ,

Zasię popioły moje ze zgliszcza wydobywszy, układaj, a zanieś je matce mej.

Wždy spoglądając na nie tęskna, niechaj sobie mawia: Tenci był synem moim — zakosztował Pan mile owocu

żywota mego, a upodobał sobie w nim. Tedy przedsię  
głosem wielkim zawezwał ojca dziecięcia mego, któremu  
rzekł mówiąc :

Weźmij ninie syna twego, jedynego twego, którego miłu-  
jesz, Izaaka, a idź do ziemie Moriah i tam go ofiaruj całopaleniem na onej górze, którą—ć wskażę — —

Tedy Abraham, sługa nienaganny, zaszedłszy do mnie  
w noc oną, zastał mię w łożnicy bolejącą samotnie i łzy  
roniącą w utrapieniu mem. Tam, u stóp jego wyplakałam  
wszystką żalność moją, on zaś krzepił mię słowy jasnemi,  
jako rosą ukojoną, co zwilża w dni posuchy przywiędłe  
kwiecie.

I powie matka moja :

Oto ojciec ofiarował syna swego jedynego Panu jako  
baranka przedniego.

Z pośród ognia płonącego powziął Pan wonną duszę jego  
i rozradował ją w otęczach wspaniałości swej —

Śpiewajmy Panu! We łzach pieśń Mu zanućmy radosną  
i płacząc wspominajmy w uwielbieniu święte imię Jego!

#### ABRAHAM :

A owo samotny, w starości dni moich, w opuszczeniu  
mem mawiać będę :

Uczył Pan ze mną przymierze, jako nasieniu memu da  
władztwo ziemie, którą mu przyrzekł, a możny Pan i do-  
trzyma obietnice swej, przetoć syn mój ceną i okupieniem  
błogosławieństw, które ludowi memu we wspaniałości  
swej poczyni.

I błogosławiąc, błogosławić będzie Pan pokoleniom po  
wszystkie dni żywota ich.

A rozmnażając, rozmnoży Pan nasienie ludu mego jako  
gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu  
morskim, a posiedzie bramy nieprzyjaciół swych.

I błogosławione będą w nasieniu mojem wszystkie narody  
ziemie, ponieważ to uczyniłem a nie popuściłem synowi  
memu, pierworodnemu memu.

To rzekłszy, ujął Abraham Izaaka, syna swego i związał ochotne  
ręce jego, poczem ułożył go pośrodku na drwach ołtarza.

I wyciągnął Abraham rękę swoją i dobył noża, iżby zabił syna  
swego.

A oto żalością wezbrało serce jego, że nie zdzierzył boleści i we łzach rozpuściły się oczy jego. Co widząc Izaak obrócił ku niebu tęskne źrenice swe i modlił się Panu w cichości serca swego, a, lice jego rozjaśniło się sennym uśmiechem...

A oto w niebiesiech płacz powstał wielki wokół Pana. I mówili Aniołowie wskazując: Patrzcie, oto jedyny, co jedynego swego Panu ofiaruje! I zawściagnął Pan wyciągniętą rękę Abrahama mówiąc Aniołowi iżby mu rzekł: *Powstrzymaj rękę twoją Abrahamie i nie czyni nic dziecięciu twemu! Albowiem doznałem teraz iż się boisz Boga i nie sfolgowałeś synowi twemu, jedyne mu twemu dla mnie —*

I zawołał Anioł Boży na Abrahama:

ANIOŁ:

Abrahamie! Abrahamie!

a on rzekł:

ABRAHAM:

Owom ja.

A podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał, a oto baranek uwiąził na rogi w cierniu.

Tedy wzięwszy go, ofiarował go Panu zamiast syna swego — — —

## B) Przedniejszemu śpiewakowi pieśń żalobna:

1. Przecz-że się smucisz duszo moja i przecz-że się trwożysz we mnie?
2. Oto stęskniłem się, czekający i oczy me łzami zawilgły —
3. Sny moje bujne okryła noc i wicher poszarpał mi skrzydła; poszum ich zamilkł, jako milkną drzewa w jesieni —
4. Wokół mej duszy żalność legła, jako ongi stróżowie pół czujni w winnicach ojców moich, w Engaddin —
5. Gwiazdami skrzy się niebo o północy, o jak zimno lśnią gwiazdy ponad pustkowieciem!
6. Ocknąłem się w odrętwieniu, zmartwiały członki me, cień śmierci padł na me powieki —
7. Jeszcze mającą w mych myślach dalekie, tęskne świtania i dreszcz się rozchodzi po mem ciele.

## I. L. Perez jako poeta ludu.

(Szkic do studjum)

Dnia 30. sierpnia u. r. bawił we Lwowie głośny poeta proletaryatu i wielki piewca renesansu żydowskiego I. L. Perez. Przyjęcie pełne entuzjazmu i uwielbienia, świadczyło wymownie, że składaliśmy hold poecie za jego głęboką miłość do ludu, za jego pracę nad podniesieniem i uszlachetnieniem tej najszerzej warstwy narodu naszego.

W najnowszej literaturze spotykamy wiele dzieł, pisanych w żargonie, który coraz dobitnie żąda lektury i wytwarza sobie coraz więcej pracowników, poświęcających mu swe zdolności i natchnienie.

W żargonie powstawały zrazu utwory bądźto treści religijnej, bądźto treści świeckiej, nacechowane iście oryentalną fantazją. Dopiero w połowie ubiegłego stulecia wszystkie te utwory znikają, a miejsce ich zajmuje literatura, tryskająca niezwykłą świeżością i siłą.

Zasluga to Rosenfelda i Pereca. — Pierwszy wprowadził żargon do poezyi, drugi do prozy — obaj uczynili z żargonu język w całym tego słowa znaczeniu literackim.

Perez urodził się w roku 1851 w Zamościu, jako syn zamożnego, poważnego kupca. Odznaczając się wątłym zdrowiem, przebywał przeważnie na wolnym powietrzu, skutkiem czego już wczesnie wyrobił sobie poczucie piękna przyrody. W rodzinnym mieście miał sposobność zapoznać się z życiem chasydów, ich niedorzecznymi przesadami z jednej, a wesołym usposobieniem i łącznością z drugiej strony. Wcześniej też zapoznał się z Talmudem, filozofią Majmonidesa i współczesną literaturą europejską. Z podręcznika dla fizyki nauczył się języka niemieckiego, z chęcią wchłaniał w siebie dźwięczne i melodyjne poezye Heinego, pilnie wczytywał się w Hauptmana, zapoznał się z językiem polskim i ruskim, zajmował się gorliwie filozofią. Poślubiwszy córkę pisarza Lichtenfelda przeniósł się do Warszawy, gdzie do-tychczas mieszka i działa.

Perez jest dzieckiem tej nieszczęsnej epoki, w której podejmowano usiłowania zeuropeizowania narodu żydowskiego i zderzenia zeń piętna odrębności narodowej. Te radykalne zabiegi asymilacji znalazły przedewszystkiem zażartego przeciwnika w Smoleńskinie a w dalszym ciągu i w Perecu. Jeszcze jeden czynnik ogólnoludzkiej natury wyrył swe znamię na jego twórczości, a była nią okoliczność, że w tym właśnie czasie masy żydowskie przedzierżnęły się w uświadomioną klasę robotniczą, w proletaryat, który w ostatnich czasach coraz tłumniej garnie

się pod sztandar organizacji „Poale-Zion“. Wszystkie te prądy odbiły się głośnie echem na pracach Pereca. Utwory jego ukazują się w czasopiśmie znanych publicystów żydowskich. W jednym z artykułów wyraża swe poglądy na kwestję językową. Twierdzi on, że naród żydowski powinien władać językiem hebrajskim, gdyż jest on węzłem, który łączy nas z przeszłością, gdyśmy jeszcze jako wolny naród w wolnym kraju pędzili byt szczęśliwy. Co się tyczy zaś żargonu wychodzi Perez z założenia, że jeśli nim posługują się 4 miliony proletaryuszy — to widocznie ma rację bytu. I dla tychto szerokich mas zaczyna pisać żargonem. Perez bowiem kocha tych nieszczęśliwych braci, tych plwanych i pogardzanych biedaków, te niewinne ofiary zwierzęcej brutalności i ciemnoty — kocha ich całym żarem swego serca, a boleje widząc, wśród jak oplakanych stosunków materialnych i duchowych żyje ta najliczniejsza warstwa narodu. Tej warstwie służyć, ją oświecać — to wytyczna jego życia i tam znajduje też przedmiot swej twórczości.

Jeśli dzisiaj każdy z nas uwielbia Pereza, jeśli dzisiaj uważany go za jednego z najwybitniejszych reprezentantów najmłodszej literatury naszej — to dzięki jego nowelom, które okryły aureolą sławy tego niezrównanego mistrza słowa. Niema zakątka życia wschodnio-żydowskiego, którego by nie przeniknął swym badawczym wzrokiem, niema tak czulej struny, której by nie dotknął i której by nie wywabił najrzewniejszych melodii. W nowelach swych opisuje nędzę ludu, zdziera zasłonę ciemnoty i wnosi ze sobą promienne światło i serdeczne ciepło. Rozdzierającym jest widok ojca, który po sądnym dniu niema czem posilić swego dziecka i by przygłuszyć głód nuci wraz z synkiem ochryplym głosem jakąś przedziwną melodyę, ni wesołą, ni smutną, tylko taką jakoś — co to w strzępy rwie serce.

Bohaterowie Pereza — to ludzie bezdomni, niepewni, co im jutro przyniesie, pracujące w pocie czoła na chleb codzienny, omaszczony zazwyczaj gorszkimi, słonemi łzami. Często nawet i tej nędznej strawy im brak, a mimoto nie żalą się na swą niedolę, z cierpliwością cechującą psychę Żyda oczekują lepszej przyszłości i zdają się na Opatrzność Boską. Pracują oni niezmordowanie od szarego świtu do ciemnej nocy bez względu na wiek — często są to ludzie wycieńczeni i sterani długoletniemi borykaniami się z twardym losem.

Obok tych nowel, kreslących tragizm proletaryatu — spotykamy wiele innych, których treść zaczerpnięto z życia chasydów. Co nas przedewszystkiem uderza — to głęboka znajomość chasydyzmu a następnie nadzwyczajna subtelność.

Głównym celem Pereza jest usunąć owe Ghetto jakie wytworzyło się między chasydami a resztą pnia narodowego, wnieść między nich promienne światło postępu, a wyrugować fanatyzm głęboko zakorzeniony, wywierający jak najfatalniejsze skutki.

Z sarkazmem i ciętą ironią chłoszcze zabobony chasydów, ich wiarę w nadprzyrodzone cuda, ślepa uległość wobec cadyka, który ich rzekomo ocala z każdego krytycznego położenia. Występuje on do walki przeciw wrodzonemu lenistwu chasydów, które każe im całymi dniami wylegiwać się w Bet-Hamidraszu. podczas gdy żona musi pracować na utrzymanie całej rodziny. Jakiś uśmiech pełen ironii pojawia się na jego twarzy, gdy opowiada o tem ślepem zaufaniu chasydów do cudotwórców, którzy porozumiewają się z samym Bogiem i ludzą tym ciemny lud.

Oświecić ten lud, wyrwać go z apatii i wiary w posłannictwo, która im każe czekać z założonemi rękoma przyjscia Messyasza — oto główny cel Pereza.

Inne znowu nowele są często przesiąknięte wyraźną tendencją i chęcią rozwiązania kwestyi żydowskiej. I tak w jednej z nich p. t. „Chanukah“ następująco wyraża się o asymilacji. Asymilować — znaczy tyle, co zjeść coś i trawić; jemy i trawimy mięso lub chleb — a nas chcą inni zasymilować, pożreć jak mięso lub chleb. Zasymilować nas nie można, gdyż tylko skarłowaciałe narody, które zatraciły poczucie swej godności i odrębności skłonne są do zlania się z potężniejszymi. Naród silny rzuci z siebie złote kajdany asymilacji i wyjdzie z tej walki zahartowany na duchu.

Takim byłby pobieżny pogląd na twórczość Pereza.

Trudno jest objąć w ramach artykułu wszechstronność tego księcia naszej literatury. Cel jednak mej pracy będzie osiągnięty — jeśli artykuł ten stanie się pobudką do gruntownego zbadania dzieł Pereza. A jeśli — Szanowni czytelnicy i czytelniczki — sami się przekonacie, z jaką miłością Perez opiewa lud żydowski, jego zalety i wady, nieraz z sarkazmem, nieraz z uśmiechem i boleścią — wówczas ukaże Wam się Perez jako godny poeta swego prastarego narodu — jako piewca z Bożej łaski.

*Filip Sommer.*

## Szkoły hebrajskie a Alliance Israelite.

Nie jest moją rzeczą wdawać się w fachową ocenę działalności szkół hebrajskich w kraju, ani w krytykę metody nauczania, chciałbym jedynie parę słów poświęcić organizacji, celom i widokom jakie mają te szkoły w Galicyi. Szkoły hebrajskie są dla nas forpocztą we walce o kulturalne prawa Żydów. Jeżeli dzieci i młodzież dorastająca posiedzie znajomość języka hebrajskiego jako potocznego, wówczas będzie można żądać u władz pewnych przywilejów zastrzeżo-

nych językom żyjącym a zatem odrębnych godzin dla nauki języka hebrajskiego w szkołach, osobnych katedr na uniwersytecie, uznania języka hebrajskiego jako żyjącego w prawodawstwie i w sądach itp. Ta okoliczność może niezupełnie uświadomiona w połączeniu ze wzmożonem poczuciem żydowskiej narodowości spowodowała że ludność żydowska w kraju samorzutnie przystąpiła do zakładania szkół hebrajskich w Galicyi. Liczba szkół tych rosła z roku na rok, przed 3 laty było ich około 7, w zeszłym roku około 32, w bieżącym roku około 26. Przyczyny upadku tej liczby wyłuszczyć poniżej.

Tworzenie szkół hebrajskich następowało wszędzie jednako. W mieście zakładała grupa zwolenników Towarzystwo „Safah Berura“, którego celem było powołanie do życia i utrzymanie szkoły hebrajskiej. Gdzie udało się wciągnąć do towarzystwa zamożniejszych, tam szkoła mogła się utrzymać, gdyż od bogatszych członków otrzymywała prócz wkładek miesięcznych subwencję. Gdzie jednak tylko młodzież składała towarzystwo tam z powodu braku subwencji szkoła upadała. Tu zatem leżała przyczyna dlaczego kilka szkół hebrajskich upadło, tu też szukać należy jednego z punktów wyjścia dla akcji sanacyjnej.

Istnienie towarzystwa przedstawiało dla egzystującej szkoły hebrajskiej strony dodatnie i ujemne. Korzystnem było, iż skutkiem stowarzyszenia rosło zainteresowanie ludności szkołą hebrajską, a członkowie uważali za punkt honoru posyłać dzieci swoje do szkoły. Powstawał również kontakt między nauczycielem a rodzicami. Dlatego w zasadzie należy utrzymać formę zakładania towarzystw „Safa berura“. Niewłaściwą natomiast okazała się zawistość nauczycieli od stowarzyszenia. Albo nauczyciel chciał uległością zjednać sobie członków towarzystwa i pozwalał każdemu wtrącać się w plan i sposób nauki a wówczas powstawała anarchia, albo zbyt zarozumiał nie chciał słuchać nawet usprawiedliwionych uwag stowarzyszonych a wówczas rozpoczynała się walka. Także przyjmowanie i oddalanie nauczycieli było w zupełności zależnem od stowarzyszenia, często nie posiadającego dostatecznej ku temu kwalifikacji.

Stosunki między nauczycielami a towarzystwami są w pewnej mierze regulowane przez istniejące towarzystwo nauczycieli szkół hebrajskich pod przewodnictwem p. Sofermanna w Rohatynie. Towarzystwo to polecało ukwalifikowanych nauczy-

cieli, starało się wprowadzić jednolity plan nauki i wysyłało lustratorów do szkół, to ostatnie z powodu braku funduszków dość rzadko.

Jednakże wpływ organizacji nauczycieli szkół hebrajskich na szkoły jest dość luźny, gdyż nie może objawić się tam gdzie towarzystwa Safah berura z jakichkolwiek powodów są jej niechętnie. Sanacja szkół hebrajskich na polu materalnem i naukowem może nastąpić tylko na drodze utworzenia związku towarzystw Safa berura. W celu uzyskania subwencji dla szkół hebrajskich interweniowałem w towarzystwie Alliance israelite we Wiedniu (I Weihburgasse 10) Stowarzyszenie to rozporządzające majątkiem blisko 700.000 kor. i licznymi stypendyami subwencyonuje szkoły hebrajskie dotychczas głównie w oryencie i Rosyi a w kilku wypadkach i w Galicyi (Rzeszów, Sambor). Zarząd towarzystwa okazał gotowość zainteresowania się i resztą szkół hebrajskich w Galicyi pod warunkiem jednak iż nastąpi organizacja tychże i jednolity plan nauki będzie w nich zaprowadzony.

Celem, którem się kieruje Alliance israelite jest wprowadzenie kulturnej nauki dla drobnej młodzieży żydowskiej w miejscach chejderów i dlatego żąda także Alliance israelite, aby w tych miejscowościach, w których dzieci do szkół publicznych nie uczęszczają, były w szkołach hebrajskich uczone także języki krajowe.

Subwencye, które Alliance Israelite udziela szkołom hebrajskim wynoszą kwotę 400—800 kor. Kwota wprawdzie drobna, ale często wystarczająca dla pokrycia większej części niedoboru\*).

\*) Normalny budżet szkoły hebrajskiej przedstawia się następująco :

Dochody :		Kor.
1) Taksa szkolna przeciętnie od 160 dzieci . . . . .		2880
2) Wkładki członków towarzystwa „Safah-berura“ . . . . .		230
2) Dobrowolne datki członków . . . . .		250
	Razem	3370
Rozchody ;		
1) Płaca 2 nauczycieli po 1680 kor. . . . .		3360
2) Płaca służącego . . . . .		600
3) Czynnosc najmu za lokal szkoły . . . . .		320
4) Oświetlenie i opał lokalu . . . . .		300
	Razem	4580
Zestawienie :		
Rozchody . . . . .		4580 K.
Dochody . . . . .		3370
Deficyt . . . . .		1210 K.

Powstanie związku towarzystw Safah berura może mieć ponadto wielkie znaczenie ochronne wobec szykan na które są narażone szkoły hebrajskie ze strony źle poinformowanych władz państwowych; spowoduje, że towarzystwo nauczycieli szkół hebrajskich uzyska należyty mu wpływ na mianowanie, przeniesienie lub oddalenie nauczycieli, tudzież na plan nauki, a w końcu może zbliżyć tow. szkoły hebrajskiej do innych organizacji szerzących ogólną oświatę wśród Żydów.

Powołaniem do życia związku szkół hebrajskich zajęło się Towarzystwo akademickie Judea we Lwowie.

*Dr. Henryk Gabel*

## Eisig Scheffel

Dramat w 3 aktach D. Pińskiego.



„Dlaczego smutek żre im bladą twarz, dlaczego rozpacz oczyma wygląda“ takie słowa odczytać można na wilgotnych zadymionych ścianach zaułków żydowskiego proletariatu u Pińskiego. Oto atmosfera w której westchnienie i śpiewy — jęki i śmiechy wzajemnie się przegłaszają.

Pani Nędza w oryginalnym stroju nawiedza naszych braci - mamy naszą nędzę, naszą rozpacz. To też i ból tych biedaków inaczej ciosany; inaczej płaczą, inaczej się śmieją, a nie jedna gorąca łza stygnie na zimnych, śmiechem skrzywionych ustach.

Niema, cicha rozpacz trzepoce skrzydła, w czterech ścianach spelunki piwnicznej, skowycze zboląła dusza na tym cmentarzu żywych, srogi bój stacza tragedia motywów „chcieć—nie móżdż“. Błysk geniuszu paraliżowany wybrykiem losu, samozamieranie czegoś, co się ku życiu rwie, oto hasło, pod którym śmierć znachodzi bohater.

Scheffel siedzi nad niewykończoną jakąś maszyną w izbie nędznej, brudnej, podłogi nie można poznać z czego zrobiona, czy zbita z desek, czy z cegieł zestawiona, a może to tylko czarna zimna... ziemia.

On już tak trzy dni i trzy noce siedzi. Czego on ciągle nad temi kółkami ślęczy, on przecie nic nie wymyśli; tamte

dwa wynalazki udały mu się tylko. Beile, żona jego, ani na chwilę nie przestaje go dręczyć, łajac, by pracę porzucił i wrócił do warsztatu. Nie odpowiada jej, prosi tylko o spokój, o odrobinę spokoju prosi. Nie oszczędza go otoczenie docinkami, on wszystko znosi ze strasznym spokojem; to zapowiedź burzy; milczenie duszy brzemiennej bólem i goryczą, rozsadzi wnet słabe piersi, mózg krecią robotą zmęczony knuje coś. Autor artystycznie igra z cierpliwością spokojnego Eisiga, pozwala by syn Goldina jeszcze z nim pożartował, a sam Goldin gromił, by go jakaś kramarka uczyła, jak się to wynalazki „robi“. Eisig słysze, choć nie słucha waśni, ni kłótni, co atmosferę przesycają, wczuwa się w swą pracę; grymas głodnego dziecka odrywa go od zajęcia. W rozpaczliwym westchnieniu wymyka mu się szeptem myśl, co drzemała na dnie zmurszałej piersi „nie idzie“. Podchwyciła to Beile i nuż poczyną na dobre mu dokuczać... Eisig przestał nad sobą panować... chwila... a błady, drżący ciska z całej siły o ziemię szkielet swej pracy.

Beile oniemiała „co się tu stało“... Tylko Pinie, ojciec Eisiga, siwy obłąkaniec, co o śmierci Boga bredzi, przypatruje się rozpryskanym kółkom i jak dziecko niemi się bawi.

Serce nam się ściska na widok oszalonego staruszka, uśmiechniętego nad zgłiszczami pracy syna. Czujemy na sobie jeszcze błędny wzrok Scheftla, patrzymy na struchlałą twarz Beile, a już nas autor wprowadza do warsztatu, skąd odmieniana bije atmosfera. Naszym robotnikom, zwłaszcza tym młodszym, ile razy są zespołu. nie brak na humorze, ni na dowcipie. — Paru ich tam, a każdy czemś innem zajęty. Seilig, komedyant przy swoim objedzie „gra“ barona, oburza się, że kelner nie zastawił jeszcze Burgunda. Sender wygląda okiem, każdą dziewczynę zaczepia. Stary Michel, ot zdrzemnął się trochę, zrywa się z przekleństwem skierowanem na komedyanta, co mu drzemkę przerwał.

To pewnie południe. bo reszta rozeszła się — o! już wracają: Bare, Leiwik, Hile, Malke. Dzwonek woła ich do pracy. „Eisig idzie!“ — zawołał ktoś. Wszyscy tłoczą się ku oknu z docinkami i aluzjami do maszyny jego.

Scheftel staje w drzwiach, błady, smutny i przebity, witają go pustym okrzykiem „hurra“. Milczący, ponury idzie naprzód,

coś się nieznacznie gorzko odciął „krzycicie hurra, krzycicie lno dalej hurra“. Siada na swoim miejscu i nie daje ucha zgryźliwym uwagom, jakie pod jego adres idą.

Beile jest dobrą żoną, ostatnia scena inaczej ją wobec męża usposabia. Od trzech dni nic nie jadł; wybiera się przeto do Eisiga, a tam odchodzi ją już ta zgryźliwość, jaką męża nie dawno jeszcze raczyła, tam słowa dławią ją. Jej słowa to chyba lzy. Prosi, błaga, a głos jej trwożliwie drga, oh jak on drga. Poważniejszych scena ta wzrusza i przychodzą Beile z pomocą. Bere posyła po gorzałkę. Eisig nie chce zrazu pić nie trwa długo, a wychyla fiaskę do dna, poczem chowa twarz w dłoń. No, a taraz jeść nalegają zewsząd. Po chwili Eisig podniósł głowę... oczy były wilgotne... On mężczyzna, robotnik co dłoń i pierś przy młocie trzyma, płacze. Majestat też w niedawnej atmosferze śmiechów, piorunująco działa.

Autor żłobił powoli i niesternie koryto, kędyby się lzy Scheftla potoczyły.

Tej głębokiej cichej tragedyi, co się w te lzy odziała, gruboskórny Goldin nie rozumie. Skąd do niego płacz, pewnie się upił. I jak opoja, jak pijanicę ulicznego poczyna go lżyć. To, co wrzało i kipiało w piersiach, rozsadza obrozę cierpliwości, przez zaciśnięte zęby domaga się Eisig zwrotu swoich maszyn, wyśmiany, rzuca się na nie i druzgoce je....

W ciemnej piwnicznej izbie teraz jeszcze ciemniej. Dziecko Eisiga, woła matkę, stary Pinie uspokaje je „umarła, umarła“. Scheftel gdzieś przepadł, cały wieczór daremnie go szukano. Już noc zapadła. Nikt go nie widział, choć wszyscy szukali. Strażnik opisywał kogoś, może to i on, pędził do lasu, tam począł szaleć, gryzł korę, bił głową o drzewa, robił wrażenie silnie spitego lub warjata.

Co raz nowe wieści. On pewnie zbłąkał się w lesie... Scheftel nie wraca, wszyscy powoli się rozchodzą. Beile w nieutulonym żalu siedzi i płacze... Z ulicy idą jakieś głosy, jakieś niewyraźne słowa „Eisig“... Bere i Leiwik wprowadzają go... Beile odetchnęła, przynajmniej go widzi.

Wszyscy rozchodzą się, pozostaje tylko Leiwik, jedna subtelna dusza wśród brukowych typów płytkich Seiligów i Sendorów. On jeden go rozumie...

Poczyna się spowiedź...

Eisig spił się mocno, bo musiał, musiał! W ulicach było mu ciasno, nie mógł w nich myśleć, pobiegł ku polom, tu było przestrzennie... ale ciężko, ciężko... czuł, że już nie wleci, los mu nadwątlił skrzydła, on już i snu nie zazna, ni dziś, ni jutro... nigdy... bo w nim siedzi jakieś „coś“ co go wlecze, ciągnie, rwie...

Eisig zatacza się i upada..

Pod szafą stoi arsenik na myszy... Jakieś sylwetkowe cienie leniwie błędzą po ścianie, zresztą wszystko dokoła ciche, słyhać tylko jak Eisig coś twardego gryzie, to pewnie arsenik.

Trup na podłodze...

Podłogi nie można więcej poznać, z czego zrobiona, czy zbita z desek czy z cegieł zestawiona...

A może to tylko czarna, zimna ziemia...

RUNGED.

---

## Głos w sprawie pracy młodzieży dla Palestyny.

---

Dyskusya na temat — zadań naszych wobec Palestyny — zapoczątkowana na szpaltach pisma naszego przez Szanowną Rekakęę świadczy wymownie o tem, że Palestyna stała się dla młodzieży żydowskiej częścią jej realnych kombinacji. — I czas najwyższy, by młodzież nasza zstąpiła w głąb samej siebie i zastanawiała się nad sobą. Zbyt ciasne są ramy artykułiku, by w nim wyczerpująco się wypowiadać można było — dlatego ograniczę się do rzeczy najważniejszych.

Świadomi jesteśmy tego, że sztandar syoński pozostaje dzisiaj w całej pełni pod kierunkiem palestinofilstwa a zasadnicze piętno obecnego syonizmu to praca realna w Palestynie w obecnej chwili i najbliższej przyszłości. Liczne instytucje syońskie, praca rąk żydowskich i kapitał żydowski przyczyniają się do rozwoju wpływu żydowskiego w Palestynie. Praca ta poparta i w połączeniu z akcją polityczną poprowadzi nas — w co mocno wierzymy — do odzyskania ojczyzny dla narodu żydowskiego.

Cel to wielki — wymaga też wiele pracy, wiele mozolnych zabiegów, wiele poświęceń. Praca młodzieży w tym kierunku

powinna być niewyczerpana, dla indywidualum wiele swobodnej przestrzeni dająca, powinna być młoda i twórcza. Młodzieży, z natury rzeczy przeznaczonem jest wysuwać się na czoło ruchów, bo ona tylko rozporządza niezbędną energią, wytrwałością i wiara w wykonalność swoich zamiarów.

Spróbujmy określić teraz ściśle zadania nasze wobec Palestyny. Rozumie się, że jeżeli chcemy założyć w Palestynie państwo i społeczność, musimy przedewszystkiem znać dokładnie warunki i stosunki, wśród których przyszłość nasza ma dojrzewać. Bez względu jednakowoż na to, że Palestynę trzeba przedewszystkiem zbadać fachowo — jest dokładna znajomość kraju naszych wspomnień i naszej tęsknoty u nas częścią życia. Naukowe wycieczki młodzieży do Palestyny przygotować mają grunt do dokładnych badań i stworzą większy *kontakt młodzieży żydowskiej z Palestyną*. Uczestnikom każdorazowej wycieczki zostanie Palestyna zawsze w pamięci, a żydowskim robotnikom, pionierom idei naszej doda się nadziei do dalszej i żmudnej pracy. Krótszy lub dłuższy pobyt w Palestynie, oto *postulat* — który każdy z nas samemu sobie postawić musi. Jednakowoż to nie wystarczy. Zdaniem prof. Warburga — „najlepiej wywiążemy się ze zadań naszych wobec Palestyny — jeśli stworzymy środki, którymiibyśmy mogli osiedlić w Palestynie tych z naszych kolegów, którzy do zawodu kolonistów powołanie i zamiłowanie czują“. (Zdanie prof. Warburga — w liście prywatnym). I tu stajemy znowu wobec *potrzeby organizacyi tych wszystkich, którzy w ten sposób pracować dla Palestyny chcą. Przenoszenie materiału ludzkiego i kapitału żydowskiego do Palestyny* — oto nasze zadania. Młodzież więc powinna się starać o wzbudzenie zainteresowania wśród szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego dla instytucyi palestyńskich, zwłaszcza funduszu narodowego, których rozwój jest zawisłym od materialnych środków. Każda piędź ziemi, która dostanie się w ręce żydowskiego kolonisty, jest jednym krokiem naprzód w drodze do odzyskania naszego kraju.

Zetknąłem się niedawno osobiście we wielu większych miastach galicyjskich z młodzieżą naszą i wiem, że wielu jest takich, co solidaryzują się z wywodami moimi i w myśl tychże pracuje.

By praca ta w skutki obfitszą była — trzeba łączności, trzeba organizacyi.

---

Zwi Ben J.

## Z literatury hebrejskiej.

„Haszachar“, miesięcznik poświęcony sprawom „bachurów“ talmudycznych.

„Haszachar“ (Zorza) — miano to nadała sobie organizacja „bachurów“ talmudycznych, miano to nadała swojemu organowi. Właśnie „Haszachar“, co powinien wysłać promienie światła i rozpraszać ciemności, panujące dookoła. — I zwątpień pełen jest „Haszachar“ już w chwili pojawienia się. Czy już nadszedł czas? Czy można już wdrzeć się do państwa ciemności? — Zwątpień pełni i my jesteśmy: Czyż j e s z c z e nie minął czas? Czyż ukaże się „Haszachar“ w świetle słońca, palącego, piekącego — byleby słońca? — I zdaje nam się, że promienie „Haszacharu“ jaśnieją tym razem nie światłem zorzy porannej, lecz zorzy wieczornej.

Były ongiś czasy w życiu narodu naszego, że bachurzy talmudyczni wyłącznie stanowili inteligencję naszą, stanowili rdzeń żydostwa i w nich jeno pokładał naród wszystkie swoje nadzieje. Wtedy grupa ta tchnęła jeszcze pełnią sił Żyda, życiem samoistnem, rozwijała się samorodnie i jeśli przyjmowała pokarm obcy, przerabiała go stosownie, zamieniała w krew i kości, w część organizmu własnego. I gdyby wtedy byli powstałi w jej łonie ludzie i wiali w nich ducha nowego, gdyby wtedy była powstała podobna organizacja — zaiste godną byłaby nazwy „Haszachar“. Wtedy byłoby to możliwe. gdyż istniała jeszcze wiara w egzystencję własną, bez której żadna partya, żadna organizacja ostać się nie może. Tej wiary brak już teraz, a bachurzy, co uzbierają się w resztki sił, by założyć dla siebie organizację — spytajcie ich, czy również posyłać będą synów swoich do „bet-hamidzaszu“? A bądźcie przekonani, że odpowiedź wypadnie negatywnie.

Do jakichże więc celów zdąża organizacja, nie wierząca w ostatek siebie własne? Czyż może chce szerzyć oświatę? Już powiedzieliśmy: zmierza do samozniszczenia. Organizacje — dla samozniszczenia!

A czerpią „bachurzy“ analogię z organizacjami studenckiej. Ale studenci ufają, że ich liczba wzrastać się i wzrastać będzie — a tamci, czyż nie ubolewają nad tem, co jest?

Ostatnie promienie wielkiego słońca, co setki lat grzało i świeciło żydostwu — teraz zaś gaśnie — zsyła nam „Haszachar“. Oto, przypatrzmy się im, a nie bójcie się: blask ich nie osłepia.

Silił i trudnił się redaktor, by nagromadzić odpowiedni materiał, lecz wielkie ubóstwo nasze spowodowało, że zebrane okruszynki nie tylko nie zadowolą żołądka duchowego choć nie bardzo pretensjonalnego, aln nawet niektóre z nich zatrzymają się w gardle i ani ruszą! Taką jest beletrystyka miesięcznika. Co n. p. powie bachurowi talmudycznemu fejleton p. Barascha o chłopcu i dziewczynie, co wyszedłszy na górę całowali się ogniście, a zstąpiwszy z góry całowali się chłodno? A co znaczyć ma nowela Fahna o swawolnym Jašku, co początkowo chciał być li tylko Jaśkiem, a nie Józefem ani Joselem, po śmierci zaś matki zmienił z gruntu swój „światopogląd“ i osiągnął cel upragniony: odtąd nazywać się będzie Josele.

Lepsz są wiersze. Tak wiersz Barasza (ברמיוני), jak wiersze Chartinera

nie odznaczają się wprawdzie oryginalnością, ale pisane uczuciem poetyckiem wywierają miłe wrażenie.

Prócz literatury pięknej zamierzał też redaktor dać nam pogląd na literaturę, niby krytykę, na razie jednak zwiódł nas niemifościwie. P. Safirstein, autor poglądu, zmieszał, jak się zdaje, dwa różne pojęcia: pogląd na literaturę i ćwiczenia retoryczne, a uważając się za znawcę języka niezwykłego, podał czytelnikom jako wzory okresy, zbudowane według prawideł gramatyki obcej, i trzeba przyznać — wzory bardzo marne. Zbytnie zaś staranie autora o „piękny“ styl wyrządziło wielką szkodę treści, która charakterowi czytelników wcale nie odpowiada. P. Safirstein wdał się w straszny bój z tymi, co mózgi swoje wypchałi Tacytem... i zdaniem geniuszów (sic!) a opowiadając buchem z Bet-Hamidraszu o Bialiku, nie uważał za odpowiednie ani słówkiem wspomnieć o Bialiku jako pocie względnie elegiście Bet-Hamidraszu. Owa gorzka pieśń żałobna, wyśpiewana Bet-Hamidraszowi, który odgrywa tak doniosłą rolę w całym rozwoju, w całej poezji Bialika, nie znalazła uwzględnienia nawet w „Haszahharze“, bo przecie poeta śpiewa tylko niedolę „bachurów“, a nie zajmuje się ich sprawami!

Nie na miejscu znalazła się także notatka bibliograficzna Badera o opowiadaniach Reisena, choć wartość jej gdzieindziej nie byłaby ni większa ni mniejsza od wartości innych notatek bibliograficznych.

C. K. podał nam krótki zarys nauki, który właśnie z powodu krótkości swojej nie przynosi korzyści ani tym, co już rzeczy ważniejsze w tej sprawie czytali, bo im nic nowego autor nie objawia, ani tym, co z nią nie są obeznani, bo ci znowu nie zrozumieją go należycie. Należało przynajmniej umieścić na końcu artykułu spis książek, w których czytelnik by znalazł wyjaśnienia myśli zasadniczej zarysu. — Z pozostałych „artykułów“ najpiękniejszym tak pod względem formy jak treści jest list R. Benjamina z Palestyny. Językiem miękkim i serdecznym przedstawia nam autor wszystkie falowania, nurtujące w pieśni inteligenta palestyńskiego i dochodzi do konkluzji starej, lecz nie przestarzałej, że, gdy szale sił realnych są niepewne, wszystko oprzeć powinniśmy o w o l e. —

Jak piękna ilustracya do myśli na początku tej nonatki wyrażonej, mogą posłużyć korespondencye z życia bachurów. Tu znajdziecie wiadomości o bachurach z Bet-Hamidraszu, którzy z jednej strony idą zbierać jałmużny... a przyjmują lekceważenia (tak drogą jest „Thora“ i jej pielęgnatorzy w oczach konserwatystów), z drugiej zaś strony urządzają... kursy dla nauki języka hebrajskiego. — Po tytulotnim pobycie w Bet-Hamidraszu uczyc się mają bachkrzy języka!

L. Bendawid.

---

## Korespondencye.

---

Jarosław. Onegdaj urządziliśmy za zezwoleniem c. k. Dyrekcji wieczorek ku czci Jehudy Halewiego. Dochód przeznaczono bezpłatnej

wypożyczalni książek szkolnych. Wieczorek powiódł się tak pod względem materyalnym jak i moralnym. Słowo wstępne, piękne produkcje orkiestry z akompaniamentem fortepianu, deklamacya hebrajska i polska złożyły się na program wieczorku. Punktem kulminacyjnym była mowa uroczysta kol. L., a ze słów jego można było wyczytać moralny policzek dla Polaków w. m., których było na sali dosyć dużo, gdyż chodziło przecież o cel filantropijny. — Zakończono sztuką Alfreda Nossiga p. t. „Wygnanie Żydów“. Młodzi dyletanci wywiązali się godnie ze swego zadania, a gdy ze sceny zabrzmiały słowa Aboaba „Ja kocham Hiszpanię a po nad nią Syon“, zerwała się burza oklasków. Na sali panował nastrój bardzo uroczysty i poważny, a wśród gości można też było widzieć p. Dr. Waschitza ze Lwowa.

Do dobrego wyniku wieczorku przyczynił się swą bezinteresowną pracą p. prof. Missona, któremu też na tej drodze składamy szczerą „Bóg zapłać“.

Istnieje w naszym mieście szkoła hebrajska, która ubiegłego roku liczyła stu kilkudziesięciu uczniów starszych i młodszych. Niestety nawet i tu weszła prywata, dzięki której wyrugowano nauczyciela, rzekomo, jakoby za mało miał wykształcenia. Zważywszy, że nauka nie odbywała się przez kilka miesięcy, a obecnie prowadzi kursa zaledwie jedna nauczycielka, można przewidzieć rychły upadek szkoły.

Nasi opiekunowie z obywatelskiej kom. hebr., która koniecznie chce się rządzić autonomicznie, powinnyby narszcie zająć się energicznie reformą szkoły i postarać się o drugiego nauczyciela, [aby nie spotkać się później z wyrzutami młodzieży.

O naszej młodzieży w następnej korespondencji.

Alfa.

Rzeszów. Radośnie zakończyliśmy ostatnie chwile minionego roku. Nasza idea samokształcenia odniosła dwa wielkie zwycięstwa. — Znikły przegrody dzielące tutejszą młodzież na drobne części, znikły dotąd z zaciętrzewieniem walczące jej odłamy, przeważna część całej tutejszej młodzieży skupiła się około narodowych haseł młodożydów i wysoko podniosła sztandar samopomocy.

Po długich wahaniach, po ciężkich nieraz kataklizmach, które rozdzierały nasz obóz i utrudniały nam pracę, wreszcie hasła nasze żywiołową siłą prawdy, zwyciężyły wtedy, gdyśmy się tego może najmniej spodziewali. Okazało się znowu, iż  $\frac{3}{4}$  młodzieży żydowskiej, a bezsprzecznie cała myśląca jej część pracuje w imię renaissance'u żydostwa. Wzrosliśmy liczebnie. Dość znaczna część młodszych kolegów, dotychczas, mimo nasze usiłowania, zdala stojąca od naszego ruchu, wreszcie pojęła nasze tendencje i gremialnie wstąpiła w nasze szeregi. Taki więc przybytek młodych sił rwących się do pracy, to niewątpliwie wielka dla nas zdobycz, tembardziej, że nas tak mało w Rzeszowie. Na dwa gimnazya liczba uczniów żydowskich nie dochodzi nawet setki! Z liczby tej należy wykreślić jeszcze 10–15 indferentnych „z przekonania“ i... dwu zdeklarowanych asymilantów. — Wielka więc radość w naszym gronie z powodu owego wzrostu naszych sił i wielki zapał do dalszej pracy.

A drugie zwycięstwo? Już w ostatniej korespondencji wspominałem, że tutejsze kółko żeńskie powoli skłaniać się zaczyna ku naszym hasłom. Lecz to, co tam było przypuszczeniem i życzeniem, dziśomal stało się rzeczywistością. Dzielną tow. B. gorąco zajęła się naszymi siostrami; znając dobrze jej szczerze żydowskie uczucia, z zupełnym spokojem oczekiwać możemy dalszych losów kółka żeńskiego.

Przy sposobności przypominam członkiniom kółka żeńskiego, że pierwszym obowiązkiem, świętą powinnością młodzieży żydowskiej jest abonowanie i popieranie naszych pism: *Morii* i *Haszacharu*. —

Ciekawem w swoim rodzaju, a nawet do pewnego stopnia humorystycznym jest zachowanie się stowarzyszenia kobiet narodowo żydowskich „Sulamith” wobec rzeczowego kółka żeńskiego, a w szczególności wobec obecnego faktu budzenia się uczuć narodowo-żydowskich u członkiń tego kółka. Stow. „Sulamith” od dłuższego czasu odmawia wszelkiej pomocy owemu kółku. Ten smutny fakt świadczący dobitnie o braku świadomości narodowej u członkiń Sulamitu, o zupełnej ignorancji obowiązków wobec żydostwa.

Stanisławów, dnia 14. grudnia 1908.

Jak już w poprzednich moich korespondencjach wspominałem gimnazya nasze roją się wprost od wybryków antyżydowskich jużto ze strony chuliganów wszechpolskich lub panów „Sodalistów”, jużto nawet i ze strony — duszpasterzy izraelickich.

Pierwszym typem takiego duszpasterza jest p. prof. Dr. Meier Weissberg, który w niższych klasach używa wobec naszej młodzieży takich epitetów, jak „hołota żydowska”, „parchy”. Wprawdzie nie rzadko się zdarza, że się na takie epiteta reaguje, i to czasem nawet w dość ostry sposób, to jednak naszemu duszpasterzowi daje powód do denuncjacji (przez co niejeden student ma zwichniętą karierę!)

Tyle nasz duszpasterz..

Teraz inna sylwetka.

Pan Dr. Raczyński!

Z pankiem tym już oddawna mamy rachunki niezalatwione. Uczony ten (risum teneatis amici) uczy gmnastyki, w rzeczywistości jednak sieje nienawiść rasową wśród młodzieży. Panek ten za najmniejszą drobnostkę wali trzcina, ale tylko — Żydów. Powstanie hałas na sali — to Żyd winien, więc hajże.. A epiteta jak: Mojszałe, cybuch, są u niego na porządku dziennym.

Panie Raczyński! Radzimy panu zaprzestania tej nagonki antysemitycznej, gdyż w przeciwnym razie zapiszemy panu gorzkie leki, które, jak pan pewnie wiesz, nie sprawiają zbytnej przyjemności zażywającemu ich,

A teraz inny obrazek!

Czytelnicy! Jeżeli nie wiecie dokładnie co to jest ghetto, to posłuchajcie interpetycy pedagoga stanisławowskiego p. Cilińskiego.

Oto: „Ghetto jest to miejsce brudne, paskudne, zamieszkiwane przez Żydów. Żydzi przyszli do nas ze Wschodu (sic!) brudni bardzo

z tego pochodzi Żyd-parch. Ponieważ brzydiliśmy się nimi, zapchaliśmy ich do osobnych przedmieść, które oni zapaskudzili. Żydów bowiem nie wpuszcza się do domów europejskich. U nas w gimn. jest także ghetto np. I. c., III. b. i niektóre klasy wyższe, a jak chcesz do jednej z nich wejść, to sobie nos zatkać bo smród tam straszny“.

Bez komentarzy..

W Stanisławowie istnieje już od 5 lat prywatne gimnazjum żeńskie, które do tego roku było pod dyrekcją znanego klerykała prof. Sabata, a obecnie prof. Szargi. Dziwnem jest to, że nasi domorośli antysemita lubią zwykle brać pieniądze tylko od Żydów, a nie dać im tego, co faktycznie im się należy. I tak chociaż gimnazjum to liczy 80 procent uczenic żydowskich (a wszystkie bez wyjątku płać po 22 K. miesięcznie!) a zaledwie 20 procent uczenic innych wyznań (a dość jest uwolnionych od taksy miesięcznej!) to jednak uczenice żydowskie. mają tylko jedną godzinę religii, a wyznanie katolickie tylko trzy. Żądamy od p. prof. Szargi zrównouprawnienia naszego wyznania z innymi wyznaniami, gdyż w przeciwnym razie sami się oto postaramy.

Wogóle otoczmy teraz szczególniejszą opieką gimnazjum żeńskie, gdyż tam są tacy panowie, którzy zmuszają uczenice żydowskie do pisanania w sobotę.

Bliżej o gimnazjum żeńskim, jakoteż sylwetkach innych światłodawców grodu Rewery w następnej korespondencji. Ben Haam.

---

## Od Redakcyi.

---

Z numerem dzisiejszym kończy „Moriah“ sześć lat istnienia a raczej sześć lat wiecznych kłopotów i niedomagań najrozmaitszej natury. Miesięcznik ten stworzony wyłącznie dla spraw młodzieży naszej, mający być wyrazem jej potrzeb, pośrednikiem w wymianie jej myśli, nie doznaje od młodzieży żadnego prawie poparcia, skazany jest na zupełną ignorancję i — jeśli się stosunki nie zmienią — na rychły upadek. Apelujemy tedy do Ciebie, młodzieży żydowska: Pamiętaj, że praca jest najskuteczniejszą bronią w rękę naszym, że od Ciebie zależy, czy „Moriah“, jedyne pismo Twoje, ma dalej istnieć, czy też nie. Abonujcie wszyscy i agitujcie za Morią na zabawach, wieczorkach, wesełach i t. p., zbierajcie na jej fundusz prasowy. Rok obecny będzie próbą, ale i dowodem, jak młodzież żyd. zadanie swoje pojmuje.

---

*Od Administracyi.*

---

Wzywamy naszych prowincjonalnych administratorów, aby uregulowali rachunki natychmiast, gdyż dalsze takie lekkomyślne zaniedbywanie się z ich strony grozi naszemu pismu zupełnym upadkiem. Apelujemy również do uczciwości tych abonentów, którzy dotychczas swych długów mimo wysłane upomnienia nie spłacili, by nie ociągali się z wyrównaniem swego konta, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy zaprzestać dalszego wysyłania im naszego pisma.

---

*Na fundusz prasowy złożono:*

---

Lwów: Dochód z wiecz. 80 K.

Jarosław: Pny Rosenblatt — (iun) Zweigel 10.74 K.

Rzeszów: Leon Horner — Helena Weinberg 6 K.

Nowy Sącz: „Kółko Samokształcenia“, część dochodu z wiecz. mak. 6 K.

Kołomyja: Meiern, część dochodu z wieczorku 20 K.

---

*Na gimn. hebr. w Jaffie.*

---

Kołomyja: Ben Ami i Ben Ezra zebrane w III kl. 1.16 K.

Jarosław: B. Kupfermann, dochód z wiecz. tan. 10 K.

Uwaga: Uprasza się wszystkie datki na cele palestyńskie wysyłać na ręce Dra Abrahama Korkisa, Lwów, Lyazakowska 45. zaś datki na fund. narod. na ręce p. S. Philippa, Lwów, Młynarska 3. — Wykazu podobnych datków umieszczać więcej nie będziemy.

---

## Оdpowiedzi Redakcyi.

G. Ka. „Szkic krytyczny“ nie nadaje się w tej formie do druku. Radzimy przeczytać studia krytyczne Dra Schipperera, z których kolega dużo wskazówek czerpać może dla podobnych prac.

Ben Zion. Polegamy najzupełniej na informacjach naszego zaufanego korespondenta. Sprostowania nie umieścimy.

M. Mahl, V. kl. Za słabe.

Ben Haam. Nie — Artykuły Brennera okażą się w następnym num. — O Mapu pisze p Salomon Schiller. — Sprostowanie p Mel. nie umieszczamy. Dziękujemy.

Rachela K. Brody. „Po przez pola i lasy“ — do kosza. Nie nadaje się do Morii. Proszę coś innego.

Frost. Panie! Jeszcze jeden taki wiersz, a kosz pięknie ze złości Zetnij pan Muzie swojej... nogi, bo ona głowy pewnie nie ma. Ale to już rzeczywistość nie „Sen“.

Ist, N. S. Może w następnym numerze.

Dr. K. F. Recenzji Scheftla nie umieściliśmy li tylko z braku miejsca. Gra amatorów była oczywiście znakomita. Osobliwie p. Thalerówna przeszła miarę dyletanckiej gry. — Czemu nie występuje częściej? Nie wiemy. Obszerna ocena w num. następnym.

Przy urządzaniu wieczorków i różnych zabaw pamiętajcie o funduszu prasowym Morii.

Lokal redakcyi i administracyi zmieniony:

**Lwów, Skarbkowska 3. I. p.**

Administrator główny: Bernard Meyer, Lwów, Zamarstynów, Lwowska 68.

REDAGUJE KOMITET pod przewodnictwem Izydora Schneidera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jakób Grünberg**

Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

